

# Beata Bieńkowska

---

## Stanowisko prawne oskarżyciela publicznego w polskim procesie karnym : kilka uwag na tle zasady kontradiktoryjności

---

Palestra 38/1-2(433-434), 57-64

---

1994

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

## Stanowisko prawne oskarżyciela publicznego w polskim procesie karnym

Kilka uwag na tle zasady kontradiktoryjności

Określenie pojęcia oskarżyciela publicznego oraz stanowiska prawnego występujących w tej roli organów procesowych – to jeden z istotnych, a zarazem kontrowersyjnych problemów w nauce procesu karnego. Wymaga on jednakże wyraźnego ustosunkowania się z uwagi na to, że uznanie procesu karnego za „proces stron” pociąga za sobą konieczność jednoznacznego wskazania wiodących spór podmiotów. „Istnienie stron procesowych” stanowi bowiem niekwestionowany warunek sporności<sup>1</sup>.

Trzeba zaznaczyć, że próba odpowiedzi na pytanie: Kto w polskim procesie karnym jest stroną reprezentującą oskarżenie?, doprowadziła do wyodrębnienia trzech dominujących stanowisk<sup>2</sup>:

1. Wedle pierwszego stanowiska oskarżycielem publicznym w procesie karnym jest państwo, w którego imieniu wnosi i popiera skargę przed sądem prokurator lub inny organ oskarżycielski<sup>3</sup>.

2. Zgodnie ze stanowiskiem drugim, stroną tj. oskarżycielem publicznym jest prokurator lub inny organ oskarżycielski<sup>4</sup>.

3. Przedstawiciele stanowiska trzeciego uważają, że w procesie karnym wyodrębniona jest jedynie procesowa funkcja oskarżyciela publicznego, którą wykonuje, jako rzecznik interesu społecznego, prokurator działający na prawach strony<sup>5</sup>.

Na marginesie pragnę zauważyć, że systematyka obecnie obowiązującego k.p.k. i umieszczenie przepisów o oskarżycielu publicznym w dziale III kodeksu, zatytułowanym *Strony (...)*, podobnie jak i stosowana w nauce procesu karnego terminologia, stwarzają pokusę traktowania prokuratora jako strony procesowej. Pogląd ten nie znajduje co prawda zwolenników w doktrynie<sup>6</sup>, ale niestety nie jest to równoznaczne rezygnacji z nieściślej terminologii operującej zwrotem: „Prokurator jest stroną”. Warto zatem pamiętać, że określenie to stanowi pewien skrót myślowy stosowany przez tych procesualistów, którzy kryterium odróżnienia strony od innych uczestników postępowania upatrują w posiadaniu interesu prawnego<sup>7</sup> i oznacza ono, że prokurator pełni przed sądem rolę oskarżyciela publicz-

nego, który to oskarżyciel publiczny jest stroną.

Uzasadnienie wyboru jednego z zasygnalizowanych powyżej stanowisk wydaje się niemożliwe, bez krótkiego chociażby przeglądu argumentów dotyczących ich krytyki, a zawartych w literaturze przedmiotu.

Ad.1. Krytycy koncepcji uznającej „państwo” za stronę oskarżycielską najczęściej zwracają uwagę, że trudno zaakceptować sprowadzenie „państwa”, firmującego działalność całego aparatu wymiaru sprawiedliwości, tylko do funkcji przeciwnika procesowego oskarżonego<sup>8</sup>. Ich zdaniem, „państwu” nie sposób imputować „jednostronnego interesu”, gdyż jest ono „czynnikiem, w którego interesie funkcjonuje aparat procesowy w ogóle”<sup>9</sup>. Państwo zatem nie jest ani stroną, ani nawet uczestnikiem postępowania, chociaż oskarżyciel jest jego przedstawicielem, a sąd wydaje wyroki w jego imieniu.

Omawianej koncepcji zarzuca się i to, że oparta jest ona na kryterium „stosunku karno-materialnego” jako podstawy konstruowania definicji strony procesowej<sup>10</sup>. Kryterium to zaś, krytykowane jest przede wszystkim dlatego, że nie uwzględnia okoliczności, iż wiodący spór w procesie są stronami także wtedy, gdy w rzeczywistości stosunek karno-materialny między nimi nie istnieje (nie miało miejsca naruszenie norm prawa karnego materialnego), a więc bez względu na treść późniejszego rozstrzygnięcia. Argument ten ma uzasadniać odrzucenie materialnoprawnej definicji strony jako prowadzącej do zaprzeczenia istnienia strony w procesie karnym.

Warto ponadto zauważyć, że pewną rolę w negacji koncepcji „państwa” jako strony procesowej odegrały – w doktrynie polskiej – argumenty natury politycznej<sup>11</sup>. Nauka socjalistyczna odrzuciła „burżuazyjną” teorię trójpodziału władzy, na której opierała się ta koncepcja. Wskazywano, że stanowi ona wyraz absurdałnego rozwiązania, wedle którego państwo wytacza spór przez państwo (prokuraturę) przed państwem (sądem)<sup>12</sup>. Pomijano ten oczywisty fakt, że państwo działa poprzez wyodrębnione organy, z których każdy ma odrębne funkcje do spełnienia, nie mówiąc już o braku merytorycznego uzasadnienia tej krytyki.

Przechodząc do zwolenników poglądu upatrującego strony oskarżającej w osobie „państwa”, trzeba stwierdzić, że sięgają oni do innych argumentów. Ich zdaniem, konstrukcja polskiego procesu karnego jako opartego na zasadach skargowości i kontradiktoryjności, wymaga jednoznacznego oznaczenia spierających się podmiotów<sup>13</sup>.

A. Kaftal wyraźnie zwraca uwagę, że nie sposób uznać za prawidłowe odwoływanie się w tym przedmiocie do jakiejś „abstrakcyjnej strony oskarżającej, której przedstawicielem ma jakoby być prokurator”. Nawiązując do akceptowanego przez znaczną część doktryny pojęcia czynnej strony procesowej<sup>14</sup> stwierdza on, że skoro roszczenie w związku z popełnionym przestępstwem dochodzone jest w interesie „państwa”, czego nie sposób negować (a nie prokuratora, czy też bliżej nieokreślonej strony, której prawa posiada prokurator) oraz skoro koszty przegrania procesu ponosi „państwo” (a

nie prokurator czy wspomniana już „fikcyjna” strona oskarżająca), to trudno zrozumieć pomijanie tych rzeczowych argumentów. Niemniej zwrócić też trzeba uwagę, że poglądy tego autora znajdowały wsparcie w brzmieniu art. 47 k.p.k. z 1928 roku. Przepis ten stanowiąc, że „oskarżyciel publiczny w zakresie ścigania przestępstw jest przedstawicielem władzy państwowej”<sup>15</sup>, stwarzał stosunkowo jednoznaczny podstawę do uznania, że stroną oskarżającą jest „państwo”, a prokurator działa w procesie jedynie jako jego przedstawiciel. Niestety, nie można podobnego wniosku sformułować w odniesieniu do art. 35 obecnie obowiązującego k.p.k. Słuszna zatem uwaga A. Kaftala<sup>16</sup>, że rozwiązania problemu: kogo uważać za stronę występującą z oskarżeniem publicznym?, należy szukać przede wszystkim opierając się na brzmieniu k.p.k.: *de lege lata* nie znajduje uzasadnienia w cytowanym przepisie.

Podsumowując kwestię stosunku doktryny do omawianej koncepcji nie można pominąć faktu, spora grupa teoretyków uważa, iż proces karny nie jest „procesem stron” głównie z tego powodu, że „państwo” nie może być uznane za partnera równorzędnego z oskarżonym. Twierdzą oni, że o stronach procesowych można mówić tylko i wyłącznie wtedy, gdy występujący przed sądem reprezentują interesy równej wartości, co ich zdaniem w procesie karnym nie ma miejsca<sup>17</sup>.

W doktrynie polskiej stanowisko to reprezentował S. Glaser<sup>18</sup> uważając, że procesowi karnemu „właściwe (...) są tylko formy, a nie rzeczowy charakter (...)” procesu stron. Uznając prokura-

tora za „zastępcę interesu państwa” autor podkreślał, że trudno o nim mówić jako o stronie procesowej z dwóch powodów: (1) zbieżności celu jego działania z sędziowskim orzekaniem (cel – wykrycie prawdy materialnej, nawet korzystnej dla oskarżonego); (2) identyczności podmiotu prawnego, w którego interesie zarówno prokurator, jak i sąd występują. W obu wypadkach podmiotem tym jest „państwo”.

Jak się wydaje, idea tych niewątpliwie odosobnionych poglądów wyczerpuje się w tym, iż w dyskusji nad problemem „czynnej strony procesowej” podkreślone są dwa istotne momenty. Po pierwsze, odwołanie się do „konkretnej” strony procesowej, tj. państwa. Po drugie zaś, wskazanie na nierozzerwalność problematyki jednoznacznego określenia strony z przyjętą konstrukcją procesu karnego. Inna rzecz, że rozważania S. Glasera w tej materii doprowadzają go akurat do odrzucenia koncepcji „procesu stron”.

Ad. 2. Oczywiście fakt, że prokurator nie jest stroną w sensie materialnym, gdyż nie prowadzi w procesie sporu o swoje własne prawo (tak jak oskarżony oskarżyciel posiłkowy czy powód cywilny), pozwala na odrzucenie koncepcji uznającej go za stronę procesową. A. Murzynowski<sup>19</sup> podkreśla w związku z tym, że jedynym uzasadnieniem jego działania w roli strony jest potrzeba nadania procesowi karnemu formy skargowej i kontradiktoryjnej i z tego właśnie powodu można mówić o prokuratorze – co najwyżej – jako o stronie w sensie formalnym<sup>20</sup>.

Jednakże odwołanie się do „idei” sporności posłużyło doktrynie także jako argument w negacji pozycji proku-

ratora jako strony procesowej. Wskazywano, że stronami są te podmioty, dla których toczące się postępowanie jest „ich” procesem<sup>21</sup>. Z uwagi na to, że prokurator występuje w procesie z tytułu sprawowanej przez prokuraturę pieczy nad praworządnością, a nie dlatego, iż toczący się proces to „jego” proces, że nie może być stroną w pełnym, tj. procesowym znaczeniu<sup>22</sup>. Tym samym przyjęty w literaturze podział na strony w znaczeniu materialnym i formalnym także nie okazał się wystarczająco przekonujący, jeśli chodzi o wyjaśnienie statusu prawnego prokuratora<sup>23</sup>.

O tym, że wskazane rozróżnienie nie rozwiązuje dostatecznie problemu sprecyzowania strony czynnej w sprawach o przestępstwa ścigane z urzędu, świadczy chociażby fakt, iż jedna i ta sama definicja strony procesowej sformułowana przez S. Śliwińskiego<sup>24</sup>, raz jest odbierana przez doktrynę jako konstruowana na podstawie stosunku karno-materialnego (tak: np. K. Marszał<sup>25</sup>), a kiedy indziej jako akcentująca przede wszystkim „aspekt procesowy” (co prawda z zastrzeżeniem, że pojęcie strony nie ma tu jednak czysto procesowego charakteru – tak: np. W. Daszkiewicz<sup>26</sup>). Na gruncie tej właśnie definicji S. Śliwiński stwierdził, że strona może czasem w swoim imieniu dochodzić roszczenia, które nie jest jej roszczeniem, np. oskarżyciel prywatny dochodzi roszczenia przysługującego „państwu”, ale dochodzi go we własnym imieniu i we własnym bezpośrednim interesie. Podobnie rzecz się ma w odniesieniu do oskarżyciela posiłkowego. Mając to na uwadze, trzeba stwierdzić, że i „procesowa” definicja

strony autorstwa S. Śliwińskiego wcale nie czyni stroną czynną oskarżyciela publicznego czy prokuratora. Organ publicznego oskarżenia występuje w tym układzie jedynie jako „przedstawiciel strony”, którą jest „państwo”. Konkluzja ta stanowi, jak się wydaje, efekt odniesienia wskazanej definicji i do materialnego elementu procesu, poprzez powiązanie pojęcia strony z „roszczeniem” karnym i podkreślenie, że stronami są podmioty, „których jest proces”<sup>27</sup>. Prowadzi to do uznania za stronę w procesie „państwa”.

Nie można niestety nie zauważyć, że wątpliwości doktryny w przedmiocie tej tak złożonej problematyki są na tyle poważne, że jedno i te same argumenty służą do uzasadniania przeciwnych koncepcji. Odbywa się to oczywiście kosztem ich wiarygodności. I tak, wspomniana już „idea” sporności raz służy negacji upatrywania strony procesowej w prokuraturze (tak np. L. Schaff; por. przypis nr 23), a kiedy indziej odwrotnie. Dla przykładu K. Marszał<sup>28</sup> podkreśla, że pojęcie strony należy wiązać ze „stosunkiem sporności”, powstałym na skutek wniesienia aktu oskarżenia czy powództwa cywilnego, oraz że strony procesowe są uczestnikami postępowania **bezpośrednio** zainteresowanymi w mającym zapaść rozstrzygnięciu i **występującymi we własnym imieniu**. Zgodnie z tym wymienia ona wśród stron czynnych wszystkich oskarżycieli i powoda cywilnego. Z kolei przy szczegółowych rozważaniach nad statusem „oskarżyciela publicznego”, autor uznaje go wprawdzie za „stronę”, ale „stronę o szczególnym charakterze”. Oczywiście nie dziwi za-

akcentowanie odmienności tego podmiotu, gdyż nie pasuje on do przyjętej przez autora definicji. Ani nie działa w procesie we własnym interesie, ani nie jest bezpośrednio zainteresowany w rozstrzygnięciu. Dlatego K. Marszał<sup>29</sup> zaznacza, że „w stosunku do pozostałych stron procesowych nie ogranicza się on do wąsko pojętego interesu osobistego, (...) występuje jako rzecznik państwa”. Co więcej, „spełnia funkcje państwa, co zakłada, że jego interesem nadrzędnym jest interes społeczny”.

W krótkim komentarzu do tego stanowiska należy stwierdzić, że argumenty te są przekonujące i równie dobrze mogłyby służyć obronie koncepcji, że stroną procesową jest „państwo”, a oskarżyciel publiczny działa po prostu jako jego przedstawiciel. Zresztą i sam autor opowiada się ostatecznie jako zwolennik koncepcji trzeciej<sup>30</sup>.

Ad. 3. W moim przekonaniu, koncepcja, którą omawiam poniżej, stanowi wynik pewnego rodzaju „kompromisu” powstałego w rezultacie poszukiwania takich rozwiązań, które pozwoliłyby usunąć antynomię między uznaniem prokuratora za stronę procesową a definicją strony uwzględniającą związek tego podmiotu z materialnym elementem procesu.

I tak A. Murzynowski<sup>31</sup>, jeden z przedstawicieli tej koncepcji, biorąc pod uwagę specyfikę roli oraz zadania prokuratora, pisze, iż lepiej nie mówić o nim „jako o stronie nawet w sensie formalnym, ale o jego działaniu w charakterze (na prawach) strony, o wykonywaniu przez niego funkcji oskarżyciela publicznego (...)”. Uję-

cie to, jak można przypuszczać, miało by m.in. zabezpieczać przed sprzecznością zawartą w pojęciu „bezstronna strona”.

Podobnie L. Schaff<sup>32</sup> uważa, że w procesie karnym stroną nie jest ani „państwo”, ani prokurator (oskarżyciel publiczny). Ten ostatni wykonuje tylko funkcje strony. Swoje stanowisko autor oparł na krytyce teorii trójpodziału władzy, aktualnej zresztą wyłącznie w ówczesnych realiach politycznych. Jednakże argumentacja: że skoro sąd i prokurator są organami państwa, to ta sama strona nie może jednocześnie przez jeden swój organ oskarżać, a za pośrednictwem drugiego wymierzać sprawiedliwość, okazała się niewystarczająca, aby uchronić L. Schaffa przed zarzutem, że ostatecznie nie udziela odpowiedzi na pytanie, kto w procesie skargowym jest stroną czynną<sup>33</sup>. A zarzut to niebagatelny, gdyż nie odparty prowadzi do podważenia koncepcji procesu karnego jako „procesu stron”. Bez wątpienia zaś w trójstronnym układzie procesowym, strona czynna nie może pozostać „fikcyjna”, bliżej nieokreślona<sup>34</sup>.

Do zwolenników omawianej koncepcji należy zaliczyć także W. Daszkiewicz<sup>35</sup>, który aczkolwiek inaczej niż poprzednicy, argumentuje jej słuszność. Autor ten, pierwotnie podzielający pogląd uznający „państwo” za stronę w procesie, ostatecznie opowiada się za stanowiskiem, które kryterium odróżnienia strony procesowej od innych uczestników postępowania upatruje w posiadaniu interesu prawnego. Ma to być interes własny podmiotu bez względu na to, czy jest on broniący osobiście przez ten podmiot, czy też

przez jego reprezentanta w procesie. Zdaniem W. Daszkiewicza oparcie definicji strony procesowej na tym właśnie kryterium ma tę zaletę, że pozwala odróżnić strony rzeczywiste od ich przedstawicieli, a jednocześnie wyodrębnić kategorię rzeczników interesu społecznego. Oskarżyciel publiczny nie jest stroną zgodnie z tą definicją. Nie jest nią też „państwo”. Oskarżyciel publiczny jest jednym z rzeczników interesu społecznego działającym jak strona procesowa. Rzecz jednak ciekawa, i nie sposób tego pominąć, że S. Waltoś<sup>36</sup> w tym samym kryterium interesu prawnego upatruje inną zaletę niż W. Daszkiewicz – uważa on mianowicie, że jednak pozwala ono widzieć stronę procesową w oskarżycielu publicznym i argumentuje, iż oskarżyciel publiczny jest stroną dlatego ponieważ w wyniku podziału kompetencji między organami państwa przypadło mu oskarżanie przed sądem w jego imieniu, a także dlatego, że posiada interes prawny w rozstrzygnięciu sprawy zgodnie z przepisami prawa materialnego i procesowego. Jego działanie w procesie jest jego obowiązkiem prawnym.

Do analogicznego wniosku, opierając się na kryterium interesu prawnego („stroną jest występujący w odpowiedniej roli procesowej podmiot interesów uwikłanych w spór procesowy”), dochodzi także M. Cieślak<sup>37</sup>. I on uznaje za stronę procesową oskarżyciela publicznego, w którego roli występuje prokurator jako wyraziciel odpowiednich interesów „państwa”.

Moim zdaniem okoliczność, że dla bytu zasady kontradiktoryjności decydujące znaczenie ma jednoznaczne

wskazanie podmiotów toczących między sobą spór, skłania do opowiedzenia się za koncepcją uznającą „państwo” za stronę w sprawach ściganych z oskarżenia publicznego. Skoro „istnienie stron procesowych”, to zasadniczy i niekwestionowany warunek sporności (element zasady kontradiktoryjności), to nie sposób zrezygnować z niego na rzecz odwoływania się do bliżej niesprecyzowanych i abstrakcyjnych określeń. Za takie zaś należy uznać sformułowania twierdzące, że „prokurator działa w charakterze czy na prawach strony i wykonuje funkcje oskarżyciela publicznego”. Nie negując oczywiście ich wartości naukowej i poznawczej, jako próby rozwiązania złożonego problemu, trzeba jednak zauważyć, iż w dalszym ciągu nie rozstrzygają one konkretnie kogo mamy uważać za stronę oskarżającą. A przecież prokurator działając jako przedstawiciel „państwa”-strony, także będzie działał w charakterze strony, tyle że ściśle określonej.

Jak się zatem wydaje, koncepcję „państwa” jako strony, w imieniu której – na prawach strony – występuje oskarżyciel publiczny (prokurator), należy uznać za najbliższą realizacji zasady kontradiktoryjności. Trzeba przy tym podkreślić, że chroni ona przed podaniem w wątpliwość *ratio legis* samej zasady, gdyż zarzut braku strony procesowej (w tym i niemożność jej wskazania czy skonkretyzowania) prowadzić musi do negacji jej podstawowych założeń. Propozycja powrotu do koncepcji reprezentowanej przez S. Śliwińskiego ma

i tę zaletę, że wcale nie przeszkadza traktowaniu oskarżyciela publicznego (prokuratora) jako rzecznika interesu społecznego, co tak wyraźnie eksponują przedstawiciele koncepcji trzeciej. Oskarżając w imieniu „państwa-strony”, zainteresowanej w sprawiedliwym i zgodnym z prawdą materialną rozstrzygnięciu sprawy, oskarżyciel publiczny (prokurator) jako przedstawiciel tej strony stoi ponad „partykularnym” interesem

prywatnej strony procesowej, co uzasadnia nałożony na niego obowiązek bezstronności i obiektywizmu. W tym układzie można powiedzieć, że „interes państwa” wyczerpuje się nie tylko w „bezstronnym orzekaniu”, ale także, skoro cały aparat wymiaru sprawiedliwości funkcjonuje w jego imieniu, w takim „oskarżaniu”, które cechuje obiektywizm i które nie narusza zasad praworządności.

## Przypisy:

<sup>1</sup> Por. M. Cieślak: *Polska procedura karna. Podstawowe założenia teoretyczne*, Warszawa 1984, s. 35; S. Waltoś: *Proces karny. Zarys systemu*, Warszawa 1985, s. 156.

<sup>2</sup> Por. np. W. Daszkiewicz: *Proces karny*, Część ogólna, Toruń 1976, s. 215; S. Waltoś: op. cit., s. 156.

<sup>3</sup> Tak: S. Śliwiński: *Polski proces karny przed sądem powszechnym. Zasady ogólne*, Warszawa 1961, s. 160–161; A. Kaftal: *Jeszcze w sprawie komentarza do k.p.k.*, NP 12/1961, s. 1586–1588; W. Daszkiewicz: *Oskarżyciel w polskim procesie karnym*, Warszawa 1960, s. 25–35. W późniejszych pracach W. Daszkiewicz modyfikuje jednak swoje stanowisko. – Por. tenże: *Proces karny...*, s. 218–219.

<sup>4</sup> Pogląd ten przejściowo reprezentował M. Cieślak. Por. tenże: *Proces karny*, skrypt, cz. I, Kraków 1951, s. 42–43.

<sup>5</sup> Tak: A. Murzynowski: *Istota i zasady procesu karnego*, Warszawa 1984, s. 167–168; W. Daszkiewicz: *Proces karny...*, s. 219; L. Schaff: *Proces karny Polski Ludowej*, Warszawa 1953, s. 279; K. Marszał: *Zagadnienia ogólne procesu karnego*, t. I, Katowice 1984, s. 301; M. Lipczyńska: *Polski proces karny*, cz. I: *Zagadnienia ogólne*, Warszawa-Wrocław 1971, s. 84.

<sup>6</sup> Patrz jak w przypisie nr 4.

<sup>7</sup> Por. S. Waltoś: op. cit., s. 157; M. Cieślak: *Polska procedura...*, s. 35; W. Daszkiewicz: *Proces karny...*, s. 216.

<sup>8</sup> Tak: A. Murzynowski: op. cit., s. 166; W. Daszkiewicz: *Oskarżyciel w polskim...*, s. 27; S. Waltoś: op. cit., s. 157.

<sup>9</sup> Por. M. Cieślak: *Proces karny...*, s. 42–43.

<sup>10</sup> Por. W. Daszkiewicz: *Oskarżyciel w polskim...*, s. 25 i n.; K. Marszał: op. cit., s. 292 i n. Przeciwno tej koncepcji wysunięto i taki argument, że skoro pojęcie roszczenia (chodzi o roszczenie Państwa do ukarania obywatela) należy do kategorii cywilistycznych, to nie powinno transponować się go na grunt prawa karnego. Por. F. Praškiewicz w: E. Janiszewska: *Dyskusja nad podręcznikiem Leona Schaffa: Proces karny Polski Ludowej*, Wyd. Prawn. 1953, PiP 10–11/1954, s. 648.



<sup>11</sup> Por. A. Kaftal: op. cit., s. 1588.

<sup>12</sup> Por. L. Schaff: op. cit., s. 279; L. Schaff w: E. Janiszewska: op. cit., s. 653.

<sup>13</sup> Por. A. Kaftal: op. cit., s. 1587.

<sup>14</sup> Por. S. Śliwiński: *Proces karny. Zasady ogólne*. Warszawa 1984, s. 281 – „Stroną czynną w procesie jest osoba fizyczna, prawna lub zbiorowa, w której imieniu dochodzone jest roszczenie, będące przedmiotem postępowania”.

<sup>15</sup> Pogląd, że oskarżyciel publiczny dochodzi roszczenia karnego w imieniu „państwa”, które jest stroną podzielił także SN. Por. Uchwała SN z dn. 14.02.1931 r., sygn. II Pr 195/30, „Ruch Prawn. Ekonom. i Socjol.” z III/1931, s. 763 i n. Tak samo w: *Encyklopedia podręczna prawa karnego*, pod red. W. Makowskiego, hasło: „oskarżyciel” w oprac. M. Siewierskiego, t. III, s. 1226–1227; podobnie w: S. Kalinowski, M. Siewierski: *Kodeks postępowania karnego. Komentarz*, Warszawa 1960, s. 83.

<sup>16</sup> A. Kaftal: op. cit., s. 1588.

<sup>17</sup> Por. W. Daszkiewicz: *Oskarżyciel w polskim...*, s. 32–33.

<sup>18</sup> S. Glaser: *Polski proces karny w zarysie*, Kraków 1934, s. 11–12; tenże: *Wstęp do nauki procesu karnego*, Warszawa 1928, s. 7–9. Zwolenników tego stanowiska można znaleźć przede wszystkim wśród procesualistów niemieckich: – por. A. Dohna: *Das Strafprozess*, Karlsruhe 1952, s. 156; E. Schmidt: *Lehrkommentar zur Strafprozessordnung und zum Gerichtsverfassungsgesetz*, Göttingen 1952, t. I., s. 62.

<sup>19</sup> A. Murzynowski: op. cit., s. 167.

<sup>20</sup> Por. K. Angerman, J. Nowotny, J. Przeworski: *Komentarz do kodeksu postępowania karnego z dn. 19.03.1928 r.*, Warszawa 1930, s. 145, komentarz do art. 55.

<sup>21</sup> Tak określa strony S. Śliwiński. Por. tenże: *Proces karny...*, s. 281.

<sup>22</sup> Por. L. Schaff: *Polski proces...*, s. 279.

<sup>23</sup> Por. np. S. Waltoś: op. cit., s. 156.

<sup>24</sup> Odnośna definicja podana jest w przypisie nr 14.

<sup>25</sup> K. Marszał: op. cit., s. 292.

<sup>26</sup> W. Daszkiewicz: *Proces karny...*, s. 217.

<sup>27</sup> Por. S. Śliwiński: *Glosa do orzeczenia SN z dn. 15 stycznia 1934 r.*, 2 K 1252/33, OSP, poz. 273/34.

<sup>28</sup> K. Marszał: op. cit., s. 293.

<sup>29</sup> K. Marszał: op. cit., s. 301–302.

<sup>30</sup> Por. j.w., s. 302 – „w przyszłości trafniejsze byłoby ujęcie w ustawie oskarżyciela publicznego jako rzecznika interesu społecznego korzystającego w procesie z uprawnień strony”.

<sup>31</sup> A. Murzynowski: op. cit., s. 167.

<sup>32</sup> L. Schaff: *Proces karny...*, s. 279.

<sup>33</sup> Por. S. Śliwiński w: E. Janiszewska: op. cit., s. 638; W. Daszkiewicz: *Oskarżyciel w polskim...*, s. 32; tak samo A. Kaftal w odniesieniu do analogicznych poglądów A. Murzynowskiego. Por. tenże: op. cit., s. 1586.

<sup>34</sup> Por. S. Śliwiński w: E. Janiszewska: op. cit., s. 652.

<sup>35</sup> W. Daszkiewicz: *Proces karny...*, s. 219.

<sup>36</sup> S. Waltoś: op. cit., s. 157. Przy tym kryterium już nie chodzi o to, czy strona procesowa sama jest podmiotem stosunku materialnoprawnego, ale o to, czy dany podmiot zainteresowany jest w rozstrzygnięciu sprawy (ma w tym interes prawny). Interes taki może mieć podmiot, który nie jest stroną stosunku materialnoprawnego, np. oskarżyciel prywatny czy posiłkowy jest stroną, bo to jego dobro zostało naruszone i ochrona tego dobra jest jednym z celów procesu, nie są oni jednak w sferze prawa karnego podmiotami stosunku materialnoprawnego.

<sup>37</sup> M. Cieślak: *Polska procedura...*, s. 35.